Nr 224. Kraków, Środa 3 Października 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 "	3 "
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 "	24 "	12 "	[illegible]

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się najlepiej wprost do Administracyi. Listów niezapłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Biuro Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samoistnie: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Samoistnie prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Bosselea. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Niefortunny pomysł.

Jak już korespondent nasz warszawski przed kilku dniami donosił, nie doznał powodzenia pomysł p. Romana Dmowskiego, z którym wystąpił w „Dzwonie Polskim", aby wszystkie stronnictwa polskie „stojące na gruncie narodowym" połączyły się, względnie „skoordynowały" swoją działalność polityczną. Rzecz przytem znamienna, że wszechpolską dłoń, do zgody wyciągniętą, odtrącili najpierw ci, którzyby na tej „koordynacyi" najwięcej i najtańszym kosztem zyskać mogli, t. j. realiści warszawscy, czyli po prostu ugodowcy. Różnice polityczne bowiem między narodowcami a ugodowcami są dzisiaj w Królestwie Polskiem tak subtelnej natury, że zacierają się w zewnętrznej akcyi niemal zupełnie. Intenzywnością akcyi właściwie różnią się dzisiaj te dwa stronnictwa — a to o tyle, że stronnictwo wszechpolskie jest niezwykle czynne i ruchliwe, posiada rozgałęzioną organizacyę i pracowity zarząd, podczas gdy realiści przykryli się swoim programem i śpią snem „sprawiedliwych", od czasu do czasu zadawalniając się krytycznem słowem p. Straszewicza. Pomimo tego jednak realiści nie chcą kapitulować wobec narodowców, bo czują, że zostaliby pochłonięci przez silniejszego przyjaciela. Oni liczą zawsze na to, że wytworzy się może sytuacya, w której oni staną [illegible] będą mogli do gotowej misy soczewicy i lwią część strawy dla siebie zagarnąć.

Drugiem zaś, a raczej trzeciem z rzędu stronnictwem, o którego „koordynacyi" myślał p. Dmowski, byli postępowcy. Racya bytu tego stronnictwa, odcinającego się silnie od ugodowców i narodowców, jest właśnie samodzielność. Koncentrowanie się postępowców ze stronnictwem jeśli nie konserwatywnem, to na wskroś bardzo umiarkowanem, jakiem jest dzisiaj wszechpolskie, byłoby wyrazem pewnej abdykacyi z zasad i programu, na co tem mniej zdobyć się mogli postępowcy, gdy właśnie obecnie wydawać zamierzają, czy też już nawet wydają, swój własny organ w postaci codziennego pisma.

Propozycya więc p. Dmowskiego upadła od razu, odrzucona i przez ugodowców i przez postępowców. Inaczej też być nie mogło. Do czegoż ona bowiem dążyła? Do zjednoczenia stronnictw polskich, celem zwalczania w kraju, t. j. w Królestwie, grasującej anarchii, względnie stronnictw socyalno-rewolucyjnych; powtóre, jak wyjaśnia obecnie korespondent warszawski „Słowa Polskiego" — do nadania jednolitego charakteru walce naszej z Rosyą o nasze prawa narodowe, a pracy wewnętrznej większego znaczenia.

Co do pierwszego punktu doskonałą odpowiedź dał p. Dmowskiemu w „Kuryerze Warszawskim" p. Wład. Studnicki. Udowodnił on w bardzo logicznej dedukcyi, że koncentracya stronnictw narodowych nie zapobiegnie żadnemu ze szkodliwych dla rozwoju naszego społeczeństwa objawów anarchii. Bo — czemże się ta anarchia objawia? W zbytniej ilości strajków robotniczych, w walce stronnictw i w bandytyzmie. Strajki są objawem normalnym w ustroju kapitalistycznym — rozumuje p. Studnicki. Do niedawna rozbijał rząd strajki siłą materyalną, dlatego wybuchły one obecnie z impetem żywiołowym, gdy zdawałoby się maszyna państwowa, i stąd patologiczna ilość strajków. Zaradzić temu mogą jedynie bezpartyjne organizacye robotnicze, w których skład weszliby robotnicy różnych grup socyalistycznych i narodowi. W akcyi, w tym kierunku podjętej, realiści i „Spójnia", nie posiadając robotników w swem łonie, nie mają wiele do czynienia. A więc nie partye, o których mówi p. Dmowski, lecz robotnicy różnych partyj musieliby się zbliżyć do siebie we własnych organizacyach.

Koncentracya p. Dmowskiego, posuwając się dalej na prawo, nie zmniejszyłaby też gwałtowności walk partyjnych, przeradzających się w wojnę domową, lecz przeciwnie zaostrzyłaby ją jeszcze.

Nie jest także w mocy społeczeństwa powstrzymać bandytyzm, który wyrodził się z nożownictwa, a uświęcony niejako został przez to, że, dzięki stanowi wojennemu, pochłaniającemu [illegible] społeczne i etyczne, więzienie przestało nosić cechę hańbiącą. Cóż wobec tego — pyta p. Studnicki — poradzić może społeczeństwo ze swoją koncentracyą stronnictw pokojowych?

Pozostaje walka o prawa narodowe z Rosyą. Czy „Rosya" uwierzyłaby w to, że w Królestwie jest jedno tylko stronnictwo, a raczej blok stronnictw? Czy właściwą byłoby rzeczą, abyśmy wobec Rosyi stawali w innej postaci, niż ją mamy rzeczywiście? Nie uwierzonoby. A nie uwierzonoby tem bardziej, że poza koncentracyą stronnictw pokojowych, pozostałyby zawsze stronnictwa socyalistyczne, na których upokorzeniu rządowi rosyjskiemu, jakimby on nie był, zawsze zależeć będzie.

Naszem zdaniem, polityka nie wyklucza konjunktur stronnictw nawet z obozów przeciwnych, a to „od przypadku do przypadku" — dla jakiegoś specyalnego celu. Ale w obecnym stanie rzeczy, jak widać, sytuacya taka w Królestwie Polskiem jeszcze się nie wytworzyła.

Z walki o reformę wyborczą.

(Przymus głosowania. — Uchwały Koła polskiego. — O mandat z Bukowiny).

W komisyi dla reformy wyborczej stanęły znów na porządku dziennym — po załatwieniu przepisów o technice wyborczej — kwestye zasadniczego znaczenia. Pierwsza jest kwestya przymusu wyborczego, którego domaga się w zgłoszonym przez siebie wniosku poseł Schlegel. Aby módz obradować nad tym wnioskiem, trzeba było poprzednio uchwalić reasumcyę paragrafu 4 projektu rządowego. Przeciwko wnioskowi Schlegla przemawiali posłowie Grabmayer, Tavczar, Adler, Lecher i Choc. Chrześcijańsko-socyalny poseł Gessmann zgłosił wniosek, ażeby przymus wyborczy uchwalić w zasadzie — dla obrony przeciwko socyalistom. Członkowie Koła polskiego nie zabierali głosu.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth zwrócił uwagę, że tego rodzaju przymus byłby ciężarem dla ludności. Mimo to rząd nie chce krępować swobody komisyi lecz pozostawia jej decyzyę w tej sprawie. Minister zaznaczył dalej, że gdyby większość oświadczyła się za przymusem, wniosek Gessmanna stanowiłby pośrednią do tego drogę.

Po tem oświadczeniu ministra zgłosił poseł Hruby wniosek, ażeby wybrano subkomitet, złożony z 10 członków, któryby szczegółowo przedyskutował tę sprawę i w ciągu trzech dni wystąpił z odpowiednim projektem.

Wniosek Hrubego przyjęto, poczem odroczono dalsze obrady do dnia dzisiejszego.

Gdyby wniosek, żądający przymusu wyborczego miał uzyskać większość w komisyi i w Izbie i wejść do ordynacyi wyborczej, jako prawomocny przepis, Austrya byłaby pierwszem wśród wielkich państw konstytucyjnych, posiadającą tego rodzaju prawne postanowienie. Dotychczas tylko w Belgii istnieje przymus głosowania, tam zaś przeprowadzono go jedynie jako korelacyę pluralnego systemu wyborczego. Inne państwa przymus taki odrzucają nietylko zasadniczo, lecz i z praktycznych względów. Twierdzenie zwolenników przymusu, iż każde prawo, nadane obywatelom, nakłada na nich także pewne obowiązki, jest tylko w części słusznem. Dużo przecież praw żadnych nie wymaga obowiązków od obywateli. Weźmy np. prawo zakładania stowarzyszeń lub zwoływania zgromadzeń. Prawo takie posiada każdy obywatel, lecz nonsensem byłoby żądać od niego, aby je koniecznie wykonywał. W krajach, gdzie istnieje tajny system głosowania za pomocą kartek, a taki system ma otrzymać także Austrya, przymus wyborczy praktycznie wcale nie da się przeprowadzić. Wyborca wprawdzie — dla uniknięcia kary — stanie przy urnie wyborczej, lecz jeżeli nie chce głosować na żadnego z kandydatów, może najspokojniej oddać kartkę białą. I ta właśnie okoliczność może pokrzyżować wszelkie nadzieje zwolenników przymusu. Uważają oni niemal za pewnik, że ci wyborcy, którzy dziś z wygody lub innych przyczyn wstrzymują się od udziału w wyborach, są także przeciwnikami skrajnych prądów i stronnictw, i z tego wysnuwają przypuszczenie, iż gdy tych wyborców zmusi się do oddania głosów, wyjdzie to na korzyść stronnictw umiarkowanych. Tymczasem tak samo możliwem jest, że wyborca, sprowadzony pod groźbą kary do urny wyborczej da folgę swemu niezadowoleniu z tego rodzaju gwałtu i odda właśnie głos na kandydata najskrajniejszego. Jakiego zaś potrzebaby aparatu administracyjnego, aby rozciągnąć należytą kontrolę nad przymusem i wykonać należycie także jego konsekwencye, jak nakładanie i pobieranie kar? Z góry też uważamy za wątpliwe, czy wniosek posła Schlegla znajdzie większość w Izbie.

Większość Koła polskiego odczuła boleśnie porażkę, poniesioną w subkomitecie dla wniosków posła Starzyńskiego, dotyczących rozgraniczenia kompetencyi Rady państwa i Sejmów. Wyrazem tego niezadowolenia był przyjęty wczoraj po dłuższej poufnej dyskusyi wniosek p. Kozłowskiego następującej treści:

„Koło polskie, stojąc na stanowisku uchwały swojej z dnia 25 marca b. r., niezadowolone zarówno z odrzucenia wniosku p. Starzyńskiego co do interpretacyi ustawodawczej niewątpliwego zakresu działania ustawodawstwa krajowego, jakoteż z formy i w części z treści uchwalonych rezolucyj w subkomitecie reformy wyborczej — poleca swemu prezydyum, aby w kierunku rozszerzenia autonomii krajowej podjęło nowe rokowania z rządem i stronnictwami, oraz zdało Kołu z tego sprawę".

A zatem Koło zamierza nadal próbować szczęścia w tej sprawie i dalej — utrudniać przeprowadzenie reformy wyborczej.

Następnie przyjęto także uchwałę, dotyczącą przymusu głosowania. Odnosi się ona do wniosku, zgłoszonego z łona stronnictwa katolicko ludowego, który żąda, ażeby zaprowadzenie przymusu pozostawiono dobrej woli i kompetencyi Sejmów krajowych. Wniosek ten jest już zupełnie niedorzecznym; gdyby go przyjęto, wydałby ten skutek, że w jednym kraju „koronnym" istniałby przymus, w innym zaś nie, że w jednym karanoby za usunięcie się od wyborów grzywną, w innym zaś może nawet aresztem. Jest więc rzeczą aż nadto znamienną, że właśnie ten wniosek znalazł poparcie — większości Koła polskiego.

Z Wiednia piszą nam pod datą 1 październ.:

Sprawa mandatu polskiego z Bukowiny stała się znowu aktualną. Dziś miała deputacya, złożona z prezesa polskiego klubu Sejmu bukowińskiego, Krzysztofa Abrahamowicza, prezesa bukowińskiego Koła polskiego, Feliksa Passakasa, wiceprezydenta bukowińskiego banku krajowego, dra Stefanowicza, prymaryusza dra St. Kwiatkowskiego i redaktora czerniowieckiej „Gazety Polskiej", Henryka Cukra, długą naradę z prezydyum Koła polskiego, komisyą parlamentarną i polskimi członkami komisyi wyborczej w sprawie mandatu. Deputacya przywiozła — niestety trochę późno — bardzo dobry projekt podziału okręgów na Bukowinie, który umożliwia łatwo utworzenie okręgu czysto-polskiego. Pokazało się bowiem, że żyje na Bukowinie znacznie więcej Polaków, aniżeli ostatni spis ludności wykazuje. Wielu n. p. robotników kolejowych, Polaków, zmuszono, strasząc ich utratą zarobku i pracy, do zapisania się w rubrykę Niemców, to samo okazało się i w innych zawodach. Wobec tego łatwo oczywiście było stworzyć okręg polski i deputacya bukowińska z całą energią obecnie o to się stara. Koło bardzo życzliwie deputacyą się zajmuje, a prezes Abrahamowicz zapewnił ją, że może być przekonaną, iż sprawa spoczywa w dobrych rękach. Jutro deputacya uda się po zapewnieniu sobie poparcia ze strony innych klubów przyjaznych do prezydenta gabinetu bar. Becka i ministra spraw wewnętrznych Bienertha.

O uniwersytecie warszawskim.

I.

„Kiedy bramy wszystkich uniwersytetów w Rosyi wyważają tłumy pragnącej być studentami młodzieży, kiedy powstaje całkiem uzasadnione niebezpieczeństwo, że przy takim napływie i w tym roku akademickim mogą być uniwersytety miejscem mityngów, a nie miejscem zajęć naukowych — jeden z rosyjskich uniwersytetów stoi pusty: jego bramy otwarte, ale nikt nie chce wejść do nich". W ten sposób p. P. Kułakowskij, profesor uniwersytetu warszawskiego, rozpoczyna w „Nowoje Wremia" szereg artykułów p. t. „Co zrobić z warszawskim uniwersytetem?"

Ton ich żałosny. Że Polacy opuścili mury wszechnicy, to go mało obchodzi, że za nimi poszli żydzi, widzi w tem tylko stwierdzenie faktu, iż oni „zawsze stoją po tej stronie, gdzie czują siłę (?) i znajdują wygodę". Ale Polacy i żydzi nic na tem nie tracą (?), bo porozłatywali się po wszystkich uniwersytetach rosyjskich (?). — Wszędzie ich chętnie przyjmują, „wszędzie im pozwalają napić się ze źródeł rosyjskiej oświaty, zapominając o tem, że oni opuścili uniwersytet warszawski jedynie dlatego, że jest rosyjski". Ale mniejsza o to. Gdyby się stało coś podobnego na kresach w Niemczech lub Francyi, to — zapewnia p. Kułakowskij — „młodzież niemiecka lub francuska, przewidując niebezpieczeństwo, przejęta duchem patryotycznym i uświadomieniem państwowem, pospieszyłaby tłumnie wypełnić opustoszały uniwersytet, a to tem więcej, że wobec przepełnienia laboratoryów i audytoryów w innych uniwersytetach, znalazłaby miejsce odpowiednie dla spokojnej pracy naukowej".

Ale młodzież rosyjska tego nie czuje, zadając dotkliwy cios patryotyzmowi p. Kułakowskiego. Nietylko nie zbiega się cała Rosya do Warszawy, ale nawet „studenci rosyjscy, którzy na uniwersytecie warszawskim stanowili 20% uczących się, sami rozbiegli się z Warszawy po części ze strachu polskiego, po części z niewolniczego podporządkowania się idei samookreślenia narodowości". Nauka u nich zeszła na plan drugi; żądza wiedzy nie okazała się tak silną, jak ów strach i zrozumienie swoich politycznych obowiązków w ruchu wolnościowym". Jednakowoż drwiąc sobie z postępowania rosyjskiej młodzieży, p. Kułakowskij usprawiedliwia ją poniekąd tym faktem, że „obłąkanie charakteru wolnościowego zawładnęło całą rosyjską inteligencyą".

Ale co się stało, to się stało. Płacz nie pomoże, trzeba ratować uniwersytet warszawski. Bo oto słychać, że „ministeryum oświaty ma zamiar go zamknąć i uwolnić profesorów (a więc i p. Kułakowskiego!). Innemi słowy: niech żyją polscy nacyonaliści, szowiniści! Rosyjski uniwersytet, rosyjska szkoła, rosyjska oświata będą wygnane z Warszawy, a co za tem idzie, i z przywiślańskiego kraju, który podług życzeń Polaków nawet i po otrzymaniu autonomii powinien pozostać w państwowem władaniu Rosyi, chociaż prawdopodobnie tylko aż do chwili tak pożądanego rozpadnięcia się Rosyi, które tak słodko przekąszał zjazd autonomistów w Petersburgu w listopadzie 1905 r., zebrany pod przewodnictwem profesora petersburskiego Baudouina de Courtenay." Jeżeli ministeryum Tołstoja i Herasimowicza miało zamiar dać subwencyę państwową Polakom dla założenia wyższych polskich zakładów naukowych, to obecne widocznie uznaje za właściwe oczyścić drogę dla przyszłej polityki subwencyi, zanim nie zjawi się możliwość wziąć znowu na koszt państwa polski uniwersytet w Warszawie. „Ale czy wolno ministeryum niszczyć to, co było stworzone z takim trudem i taką konsekwencyą rosyjskiej polityki w ostatniem pięćdziesięcioleciu?" Podobno motywem do tego kroku ma być oszczędność. Ale p. Kułakowskij nie chce temu wierzyć, aby podobny motyw mógł wpływać na politykę państwową. I z tego powodu (?) zagrożony uwolnieniem profesor czuje się w obowiązku opowiedzieć, jak to powstał w Warszawie uniwersytet rosyjski.

Powtarzać tej historyi nie będziemy, a tylko zwrócimy uwagę na niektóre szczegóły. Otóż „kiedy Milutyn w dniu 22 maja 1864 złożył najpoddanniejszy referat o szkodliwości szkoły zaprowadzonej według recepty Wielopolskiego, proponował w nim zamienić szkołę główną na uniwersytet, nie tykając jednak sprawy języka wykładowego". W zapisku przedstawionym hr. Wittemu przez hr. Tołstoja 34 grudnia 1905 r. przytoczono z referatu Milutina słowa: „dostatecznem będzie, jeżeli Polacy będą się uczyć języka rosyjskiego jako jednego z koniecznych dla nich przedmiotów ogólnego wykształcenia."

P. Kułakowskij stanowczo twierdzi, iż takich słów w referacie Milutyna nie było, iż Tołstoja „ad magnam gloriam Poloniae" wprowadzili w błąd Polacy. „Bo przecież przy różnojęzycznych szkołach średnich w Polsce, według systemu Milutyna dla uniwersytetu, możliwy był jedynie rosyjski język wykładowy, tem więcej, że uniwersytet, to zakład państwowy, opłacany tak przez jarosławskiego, jak i twerskiego włościanina" (włościanin polski płaci swój grosz na uniwersytety: petersburski, moskiewski i t. d. — „ergo" według logiki p. Kułakowskiego językiem wykładowym w tych uniwersytetach powinien być język polski!). To też kniaź Czerkawski we „wspaniałym referacie" z r. 1866 dowiódł, że uniwersytet w Warszawie może być tylko rosyjski. Wkrótce pokazała się „niepraktyczność" różnojęzycznych milutynowskich szkół średnich, a więc i w nich zaprowadzono w r. 1867 język rosyjski. „Bo jakże można było zadowolić prawa przyrodzone Litwinów, kiedy nie było ani podręczników litewskich, ani literackiego języka litewskiego?" Tak samo z żydami. „A jakież prawo miałaby Rosya skazywać Litwinów, żydów, Niemców i t. d. na opolaczenie. A więc jeżeli była niemożliwa szkoła polska średnia, to cóż dopiero mówić o najwyższym rozsadniku nauki, przeznaczonym dla Rosyi? W warszawskim uniwersytecie mogli się uczyć i uczyli się wychowańcy Samary, Tomska, Tyflisu, Ekaterynburga, Połtawy — Rosyanie, Ormianie, Niemcy, Tatarzy... odwrotnie Polakom było wolno uczęszczać do jakiegokolwiekbądź rosyjskiego uniwersytetu"...

Profesorom Polakom, którzy się zadowaali osławionym tytułem „doctor filosofiae", dano dwa lata czasu do wyuczenia się języka rosyjskiego. W początku r. 1870 zaczęli na katedry napływać młodzi „uczeni rosyjscy", a co to były za dźwignie nauki, p. Kułakowskij z rozczuleniem opowiada. Uniwersytet funkcyonował więcej prawidłowo, niż inne, ponieważ słuchacze Polacy, których była znaczna większość, nic wspólnego nie chcieli mieć z „Moskalami", a więc nie słuchali agitatorów, posyłanych nawet umyślnie z innych uniwersytetów. Chociaż (twierdził referat grona profesorów) „Polacy starali się w prasie podkopać autorytet uniwersytetu, wykazywać jego nicość, nieumiejętność i barbarzyństwo profesorów", chociaż czasem bywały „nieporządki", w każdym razie do r. 1905 rzeczy szły spokojnie, „nie było czuć wpływu wszechrosyjskich zaburzeń" — młodzież prowadziła się dobrze i pracowała. Dopiero „ruch wolnościowy" wszystko popsuł. Polacy opuścili uniwersytet. A czy on dla nich tylko istniał? Tylko gruby gwałt, swojego rodzaju „ruch grabieżczy" — woła p. Kułakowskij — mógł doprowadzić do zamknięcia jedne-

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

27 (Ciąg dalszy.)

— A naturalnie, naturalnie, byłoby to przecież inaczej po prostu niemożliwe... Jakżeż, oficer pułku Jej cesarskiej mości... Ale naturalnie, cześć munduru...

Pochylił się nad czapką i wybierał czwartą gruszkę.

— Chociaż wie pan, ludzie naszego stanu mojem zdaniem nigdy nie mogą upaść tak nisko, to jest nawet, właściwie nigdy nie mogą upaść...

Wsadził sobie połowę gruszki pomiędzy mocne zęby i miażdżąc je ze skórą i pestkami, ciągnął dalej.

Znowuż sięgnął do czapki.

— Zarubajew zawraca wszystkim głowy, że on na uniwersytecie był i to jeszcze jakąś romantyczną przygodę sobie wymyślił, chociaż wszystkim wiadomo, że on z kadeckiego korpusu wstąpił prosto do szkoły kawaleryjskiej i tyle. Ja co innego, ja rzeczywiście studyowałem prawo i bez przeszkody żadnej skończyłem fakultet ze stopniem rzeczywistego studenta.. No, ale cóż mi z tego, cóż?.. Zostać urzędnikiem, sędzią śledczym, adwokatem, w najlepszym razie członkiem sądu?... Wszędzie tam będą mnie potrącać, pchać, wszędzie będę musiał piąć się, pocić, walczyć... I po co mnie to, na co, kiedy ja mam trochę po ojcu, trochę co mi ciotka zapisała, siedzę sobie oto w pułku, gdzie lata idą same, a z latami wychodzi mi ranga, stopień i mogę żyć... A ja lubię żyć, bardzo lubię żyć... Wino, śpiew i kobiety, och tak, kobiety!...

Pochłonął już wszystkie gruszki i jabłka z czapki, wytrzepał ją o kolano, włożył na głowę i ujął studenta poufale pod ramię.

— Panie, proszę pana, pan tam w domu u Czerskich jak swój, powiedz mi pan: kto jest ta panna, panna... no, ta Francuzka?...

Stanisław zajrzał mu w oczy przez ramię.

— Francuzka?... Ano, zwyczajna Francuzka, guwernantka, lekcye daje.

— Aha... lekcye daje... Bo widzi pan... Ona ma swój pokoik tak z boku, nieco na prawo od tego ganeczku w ogrodzie?...

— A panu po co potrzebne takie szczegóły?...

Von Beck zmięszał się i spostrzegł zaraz.

— Ha, ha, ha!... — wybuchnął głośnym śmiechem. — Udało mi się znakomicie!...

Zrobił minę poważną.

— No, no, proszę pana, niech pan nie bierze tego bynajmniej na seryo. Ja nie wiedziałem, że to pan...

Gorczycki uwolnił swoją rękę z jego ujęcia.

— Paneś nie wiedział? A ja, panie, powiem panu otwarcie, chociaż z oświadczynami wyjechał ten pański kolega, jakże mu tam, Tendy idzie, czy jakoś, to ja wiedziałem jednak dobrze, że to pan! Tak, wiedziałem dobrze i radzę panu, panie poruczniku, nie rób pan tego, co pan masz na myśli, radzę panu, bo może z głupstwa wyniknąć to, czego sobie pan nie życzyłbyś wcale!

Rozgorączkował się, rozgniewał bardzo nawet i w gniewie tym chciał oficera porzucić w połowie drogi, lecz ten przyskoczył do niego niespokojnie.

— Ale, panie, przepraszam pana, pan mnie nie zrozumiał, zupełnie mnie pan nie zrozumiał! Ja panu powiem, ja panu daję słowo, ja panu dam oficerskie słowo, ja miałem do tej damy interes, poprostu interes, taki oto interes...

Przysunął się bliżej do studenta i znowuż ujął go za rękę.

— Widzi pan, myśmy tu przyjechali tak pospiesznie na łeb, na szyję, jak to mówią, tak, że ja nie zdążyłem, rozumie pan, nie to, żebym nie miał, daję słowo, oficerskie słowo, że leżą, w szufladzie u mnie w biurku leżą, tylko, daję słowo, daję oficerskie słowo, że tylko zapomniałem wziąć, tylko zapomniałem...

— Ale na miłość boską, czegoś pan zapomniał?... — przerwał mu Stanisław zaciekawiony.

— Czego zapomniałem, czego?... Ano, widzi pan, poprostu takiego głupstwa, głupstewka, panie... Zapomniałem, panie, pieniędzy!

— Pieniędzy? Ale co to ma do pokoju guwernantki?...

— Co ma?... A właśnie dużo ma, panie, dużo ma. Bo oto, widzi pan, ja zapomniałem pieniędzy i ja jestem tu obcy, zupełnie obcy. Pan Czerski mnie nie zna, pan mnie nie zna, nikt mnie nie zna, Tiderini upił się i ja mu przeszukałem kieszenie i nie znalazłem nic, a Zarubajew, uważa pan, nie da. Zarubajew za nic nie da, bo on dzisiaj chce w karty grać, on już w drodze powiedział, że jedzie w karty grać, a wtenczas, panie, żeby rodzony ojciec jemu u nóg konał, to on nie da, ja jego znam. Dlatego też, widzi pan, ja umyśliłem sobie, że ta pani, ta dama, ta francuska dama...

Gorczyckiemu śmiać się zachciało, powstrzymał się jednakże.

— Bardzoby pan źle trafił, o ile wiem bowiem, to dama ta nie trzyma pieniędzy przy sobie i gdyby nawet zechciała panu poradzić w kłopocie, sprawa wyszłaby na wierzch, jak szydło z worka.. Jeżeli jednak..

Zawahał się na moment. Właśnie przedwczoraj otrzymał od Czerskiego należną mu pensyę i mógł zaryzykować kilka rubli.

— A wiele panu potrzeba?...

Von Beck zrobił minę zakłopotaną.

— Jakby powiedzieć... Wie pan, nie wiem sam... Pan rozumie, siądziemy w karty... Bóg raczy wiedzieć... Dziesięć rubli, co?...

Spojrzał Gorczyckiemu na twarz niespokojnie, badawczo.

Gorczycki sięgnął do kieszeni.

— Proszę pana — rzekł krótko, wydobywając z pugilaresu dziesięciorublówkę. — Przyjemnie mi, że mogę panu służyć.

Rzeczywiście był rad; podchlebiała mu własna zamożność, a i rozpoczynał w danej chwili bardzo ciekawy eksperyment.

Uradowany oficer o mało że nie pochwycił go w objęcia.

— Daję słowo, daję słowo, nie wiem, jak mam panu za taką wielką łaskę podziękować! Daję słowo, daję słowo! Jutro natychmiast jadę do pułku i niezwłocznie, niezłocznie, z wdzięcznością...

— O!... Zbyteczny pośpiech, zbyteczny! Ja jeszcze tu zostanę z tydzień... — uspokajał go Stanisław, von Beck nie dał mu jednak przyjść do słowa.

— A nie, nie... Honorowy dług, honorowy dług, to święta rzecz!... My możemy nie płacić tam jakiemuś żydowi, jakiemuś tam no, krawcowi, ale honorowy dług... Nie, nie... Jutro, jutro z wdzięcznością, parole d'honneur, z wdzięcznością... Ale, panie, entre nous soit dit, n'est ce pas?... Entre nous soit dit, naturellement!

— Oui, oui, naturellement!

(C. d. n.)

go z rozsadników oświaty. Czyżby — pyta się z rozpaczą — do tej grabieży chciało przyłożyć rękę ministerstwo oświaty?

Uniwersytet warszawski kosztował państwo 13 milionów. Polaków w nim było 65%, Rosyan 20%, żydów 15% — resztę stanowili Litwini i Niemcy. Niektórzy profesorowie są znani w całej Europie (?). Biblioteka staraniem profesorów (?) i rządu wzrosła do 517.000 tomów i ustępuje tylko bibliotece petersburskiej (tak samo, dodajemy od siebie, było za czasów Szkoły Głównej). Budżet (413.000 rs., z czego rząd dawał 300.000 rs.) był mały w porównaniu z budżetem innych uniwersytetów — więc tem mniej zrozumiały jest motyw „oszczędności", którym powoduje się ministerstwo, chcąc znieść tę placówkę. Tak jest! „z punktu widzenia państwowego warszawski uniwersytet, to bastyon państwowości i kultury rosyjskiej na zachodzie" — usunąć go, to „przyznać się do bezsilności", to iść na rękę jednej z polskich proklamacyj, która do profesorów Rosyan wołała: „won z Warszawy!" W konsekwencyi rząd będzie musiał zastosować się do okrzyku autonomistów: precz z Polski! B.

Postrach Europy.

Rewolucya w Rosyi, utrzymująca nerwy Europy w ciągłem napięciu, odwróciła ogólną uwagę prawie zupełnie od państwa, które rewolucyi tej utorowało drogę, a którem jeszcze przed rokiem z powodu jego świetnych zwycięstw nad wojskową potęgą Rosyi tak żywo się zajmowano. Dziś znów mało się mówi i pisze o Japonii, mniej w każdym razie, niżby się należało. W państwie tem dzieją się tymczasem rzeczy, których i ogół europejski nie powinien spuszczać z oka, jak nie spuszczają ich z oka rządy i sfery wojskowe państw europejskich.

Japonia bynajmniej nie odpoczywa na laurach zwycięskiej wojny z Rosyą. Nietylko rząd, ale i naród japoński zrozumiał dobrze, że pragnąc zachować zdobyte w tej wojnie stanowisko mocarstwowe, nie może poprzestać na odniesionych sukcesach, nie może założyć rąk bezczynnie. Zwycięska wojna nowe dla energicznego narodu otwarła widoki i horyzonty. Okazała ona, że cel, który już dawno był marzeniem każdego Japończyka, a mianowicie zupełna hegemonia w Azyi, nie jest tak trudny do osiągnięcia, jak się zdawało przed wojną z Rosyą. Postanowiono tedy dążyć do tego celu z wytężeniem wszystkich sił, przy użyciu wszystkich środków. Niesnaski, jakie powstały po zawarciu pokoju w Portsmouth, który nie przyniósł Japonii spodziewanych korzyści, rychło ustały i ustąpiły miejsca cichej a mrówczej pracy we wszystkich dziedzinach.

Przedewszystkiem zabrano się tam do olbrzymiego zwiększenia siły armii. Ciekawe co do tego dane podaje teraz znany organ francuski „France militaire". Według jego informacyj, rząd japoński pomnożył już piechotę swej armii o 4 dywizye, a zamierza utworzyć jeszcze cztery dalsze, tak, że ogólna liczba dywizyj piechoty, których było podczas ostatniej wojny trzynaście, wzrośnie na 21. Znaczniej jeszcze ma być pomnożona konnica, bo z 55 szwadronów na 128. Największą atoli uwagę poświęca rząd japoński rozwojowi wojsk technicznych i artyleryi. W ostatniej wojnie przekonano się, że w Azyi, posiadającej mało jeszcze nowoczesnych środków komunikacyjnych, zwycięstwo zależy [...]wnie od możności rozwinięcia tych środków na wielką skalę na polu walki. Wobec tego armia japońska ma liczyć w przyszłości zamiast dotychczasowych 3 aż 63 bataliony wojsk technicznych, czyli że każda dywizya piechoty ma otrzymać cały pułk saperów. Nadto dodany jej będzie osobny oddział aeronautów. Artylerya ma otrzymać działa najnowszego systemu, oprócz tego utworzonych będzie 10 brygad ciężkiej polowej artyleryi z 300 działami. Tego rodzaju artyleryi w takiej ilości nie posiada dotychczas żadna armia europejska. Wiadomo zaś, jak wielkie usługi oddawały Japończykom ciężkie ich baterye pozycyjne w walkach nad Szaho i pod Mukdenem. Dodać zaś należy, że piechota ma być uzbrojona w nowe karabiny.

Po utworzeniu tych formacyj, armia japońska już w czasie pokoju liczyć będzie do 300 000 ludzi, a w razie wojny około miliona. Jeżli się zaś weźmie w rachubę dzielność żołnierza japońskiego, bez przesady uważać będzie można armię japońską za jedną z najsilniejszych w świecie. W równej mierze ma być pomnożona także flota wojenna. Rządy europejskich mocarstw, tych zwłaszcza, które mają rozległe „sfery interesów" w Azyi, z niepokojem spoglądają na to zbrojenie się państwa „wschodzącego słońca". — „Żółte niebezpieczeństwo" przybiera postać coraz groźniejszą i niedaleka zapewne już chwila, w której nietylko interesy europejskie w Azyi zależeć będą od łaski i dobrej woli Japonii, lecz także i koncert europejski zmuszony będzie liczyć się poważnie z głosem tego wschodnio-azyatyckiego mocarstwa. Dziś już zastanawiają się sfery wojskowe nad tem, kto pierwszy uczuje siłę pięści japońskiej? Zastanawia się nad tem w „Berl. Tageblacie" także pułkownik Gaedke, znany referent wojskowy tego pisma. Nie daje on na to pytanie wyraźnej odpowiedzi, lecz podnosi, że i sprzymierzeniec Japonii, Anglia, zamiast zmniejszyć swoją armię, znacznie ją pomnaża — i nawiązując do tego radzi Niemcom, aby miały się na baczności. Anglia, zawierając przymierze z Japonią, najlepiej się z tej strony zabezpieczyła, co także bardzo niepokoi Niemców.

Byłoby rzeczywiście dziwnem zrządzeniem losu, gdyby to żółte mocarstwo azyatyckie, tak groźne dla Europy, do wyświadczonego jej już jednego dobrodziejstwa, którem było złamanie potęgi carskiego absolutyzmu, dodało drugie, a mianowicie, gdyby pośrednio przyczyniło się także do zburzenia drugiego kolosu, gniotącego narody europejskie w imię zasady: „siła przed prawem!"

Zjazd prawników.

Kraków, 2 października.

Dziś przed południem rozpoczął się w naszem mieście zjazd prawników i ekonomistów polskich. Po zjazdach polskich prawników, które się już odbyły w Krakowie, we Lwowie i w Poznaniu, zebrano się znowu w Krakowie. Zjazd jest bardzo liczny. Lista wykazuje około 350 uczestników, w rzędzie których spotykamy następujące nazwiska:

Z Warszawy: Ludwik Górski, b. prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego; adwokaci Pepłowski, Kirszrot, Leszczyński, Rotwand, Papieski, Suligowski, Osuchowski, Kijeński; publicyści Dmowski, Grendyszyński, Wasiutyński, dr Kosicki, Godlewski, b. poseł do Dumy Nowodworski; z Łodzi dyrektor „Saturna" Surzycki; z Lublina adwokaci Zychliński i Zdzienicki; z Kalisza Czapski, Młynarski; z Wilna Tadeusz Wróblewski, J. Montwiłł; z Białegostoku Tadeusz Straszewicz; z Kielc Dunin, Mayzel; z Piotrkowa Lewy; z Wołynia b. poseł do Dumy Poniatowski; ze Smoleńska Sumowski; z Siedlec Chrzanowski; z Kijowa Knoll, Bernatowicz; z Petersburga Hłasko, Żukowski, Niedźwiecki; z Moskwy b. poseł Lednicki; z Odessy Bazerowski; z Poznania dr Rychłowski, dr Hęcia, Marcin Biedermann; posłowie Skarzyński, Mielżyński, Chłapowski; z Berlina redaktor Rose; z Katowic dr Seyda; z Bytomia redaktor Dombek; z Kurytyby p. Warchałowski; z Rio Grande do Sul ks. Jedliński; z Patagonii ks. Gzalewski.

Ze Lwowa: Marszałek Badeni, wicemarszałek dr Pilat; profesorowie uniwersytetu Łyskowski, Grabski, Ochenkowski; radny miasta dr Tadeusz Dwernicki; dr Gargas; z Rzeszowa prezydent sądu Seidl, Misske, Prohaska; z Wadowic prezydent sądu Jaworski; adwokaci Łazarski, Krókowski, Wodziński; z Gorlic pp. Mens i Gibas; z Bochni starosta Kerekjarto; z Zakopanego prof. Lubomęski; z Żółkwi radca Biliński; z Krakowa cały szereg profesorów uniwersytetu, przedstawiciele sądownictwa, stanu adwokackiego, urzędnicy wszystkich kategoryj i t. d. Znajdujemy dalej w liście licznych posłów, w ich rzędzie pp. Buynowskiego, Battaglię, Ekse. Bilińskiego, Czecza, Doboszyńskiego, Federowicza, Gorayskiego, Hupkę, Jaworskiego, Małachowskiego, Maryewskiego, Męcińskiego, Laskowskiego, Lea, Struszkiewicza.

Otwarcie zjazdu.

Otwarcie zjazdu odbyło się dziś przed południem w auli uniwersyteckiej. Całą salę wypełnili uczestnicy. Przybyli między innymi marszałek hr. St. Badeni, Ekse. Biliński, ks. biskup Nowak, Adolf Suligowski, mecenas Woliński i w. in. Przybyli także przedstawiciele władz tutejszych, profesorowie uniwersytetu z rektorem, marszałek powiatu krakowskiego Skirliński, grono radców miejskich z prezydentem dr. Leo i wiceprezydentami Chylińskim i Sarem, reprezentanci redakcyj dzienników tutejszych i zamiejscowych.

Gdy wszyscy zajęli miejsca, zabrał głos przewodniczący komitetu zjazdowego prof. Fierich i powitał uczestników. Ostatni zjazd prawników i ekonomistów polskich — mówił prof. Fierich — odbył się przed 13 laty w Poznaniu, obecny zwołany został z inicyatywy Towarzystwa prawniczego w Krakowie. Gdy na poprzednich zjazdach dowolne zgłaszano tematy, teraz komitet z góry ułożył program i w tych granicach chce przeprowadzić obrady. Mowca podniósł następnie znaczenie zjazdów prawniczych. Zjazdy takie niejednokrotnie szły z pomocą ustawodawstwu i były wytycznemi w celu ustalenia zasad prawnych w ustawodawstwie. U nas zjazdy prawników i ekonomistów mają jeszcze donioślejsze znaczenie, pod względem społecznym i narodowym. Dają one bowiem możność wymiany myśli między teoretykami a praktykami co do problematów naukowych, co do dziedziny gospodarstwa społecznego i są środkami samopomocy w ważnych kwestyach społecznych. Obecny program zjazdu jest tego dowodem. W sprawach parcelacyi i emigracyi obmyśleć mamy środki, celem zapobieżenia złemu stanowi rzeczy. Czynnik ludowy w sądownictwie ważną jest także sprawą, a kwestya samopomocy w sprawach sierocych większy nieraz przynosi skutek, niźli przymus ustawy.

Mowca zakończył swe wywody stwierdzeniem, że zjazdy prawnicze polskie, aczkolwiek fachowe, nie tylko są manifestem żywej nauki polskiej, ale dowodem rozwijającego się w całej pełni życia narodowego. Oby zjazd obecny był nowem ogniwem, łączącem w jedną, organiczną całość, prawników i ekonomistów, służących polskiemu narodowi, oby uczestnicy zjazdu obowiązek swój spełnili z najlepszych sił swoich. (Żywe oklaski).

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Kazimierz Morawski, zabrał następnie głos i życzył powodzenia obradom w gmachu wszechnicy, w którym każda podjęta praca idzie raźno. Zjazd jest bardzo liczny, co jest rzeczą bardzo doniosłą wobec faktu, że chciano nas dzielić prawem i różniczkować bezprawiem. Dajmy więc znać o sobie, że istniejemy, że pracujemy i myślimy, bo zdanie „cogito, ergo sum", nietylko do jednostki się stosuje, ale i do narodów. Oby w zjeździe tym myśl polska drgała żywo! (Huczne oklaski).

W imieniu sądownictwa zachodniej części kraju przemówił prezydent Hausner, który zaznaczył, że sędziowie polscy bacznie śledzą przebieg i wynik każdorazowego zjazdu prawników, bo zjazdy te ważny wywierają wpływ na zastosowanie ustaw do życia praktycznego i użyźniająco działają na orzecznictwo sędziowskie. Żyjemy wprawdzie w trzech, bardzo od siebie różnych dziedzinach legislacyjnych, rządzą nami ustawy, nie mające ani wspólnych podstaw, ani tożsamości rozwoju dziejowego, ani jednolitej tradycyi — mamy atoli jedną myśl wspólną, wyrosłą z naszej historyi, kultury i etyki, a jest nią nasze wspólne, narodowe poczucie prawa. Każdy naród posiada swe rodzime poczucie prawa, rodzime, bo zabarwione szczególnemi potrzebami kulturalnemi i wymogami ekonomicznemi i społecznemi tego narodu, oraz historyę swej walki o prawo i swych krzywd doznanych. To specyficznie narodowe poczucie prawa przenika naród cały, jest podwaliną kształtowania się stosunków prawnych, ono uczy sędziego, jak rozumieć i oceniać rozliczne objawy życiowe narodu. Zjazdy prawnicze są potężnym czynnikiem skrystalizowania się tego poczucia prawa i dlatego przedstawiają dla każdego z sędziów pierwszorzędną wartość (oklaski).

Imieniem Krakowa powitał uczestników prezydent dr Leo i zwrócił się przedewszystkiem do drogich nam gości z pod obcych dwóch zaborów, gdzie zmienna co do formy, a równa co do istoty rzeczy, niedola narodu polskiego powołała właśnie prawników i ekonomistów do wytężania wszystkich sił, aby skołatanemu walką społeczeństwu służyć radą, nieść pomoc i skutecznie bronić przed krzywdą i upokorzeniem. Przebywaliśmy i my w Galicyi — mówił dr Leo — podobne chwile, a nawet długie okresy dziejowe. Po walce długoletniej nastał dla nas jaśniejszy okres przynajmniej pod względem zabezpieczenia narodowego bytu. Nauczeni doświadczeniem możemy więc zwrócić do was słowa zachęty.

Omówiwszy tak ważne sprawy obrad, jak emigracya i parcelacya, życzył prezydent zjazdowi jak najlepszych rezultatów (Oklaski).

Wreszcie imieniem stanu adwokackiego powitał uczestników zjazdu prezydent Izby adwokackiej, dr Koy.

Wybór prezydyum.

Następnie dokonano wyboru prezydyum. Na wniosek komitetu wybrano honorowymi prezesami zjazdu: Ekse. Bilińskiego z Wiednia, Ekse. Dunajewskiego z Krakowa, Ludwika Górskiego i Władysława Holewińskiego z Warszawy, ks. Piotra Wawrzyniaka z Poznania.—Rzeczywistym prezesem zjazdu wybrano: wicemarszałka dra Tadeusza Pilata ze Lwowa, zastępcami mecenasa Wolińskiego z Poznania i adwokata Kirszrota z Warszawy. — Po uchwaleniu regulaminu Ekse. dr Biliński wygłosił zapowiedziany odczyt.

Odczyt Ekse. Bilińskiego.

Oklaskami przyjęty, wszedł na trybunę były minister skarbu, obecnie generalny dyrektor Banku austro-węgierskiego, Ekse. Leon Biliński i wygłosił niezmiernie zajmujący wykład o środkach wypłaty międzynarodowej. Wysoka wartość wykładu w tem leży, że prelegent sam bezpośredni i bardzo wielki udział w tym obrocie miliardów w szczerem złocie bierze. Jego to bowiem jest dziełem, że rządy austryacki i węgierski całą międzynarodową wypłatę, o ile się złotem odbywa, w Banku austro-węgierskim skoncentrowały i w ten sposób eksploatacyjnej spekulacyi banków prywatnych na obu państwach robione głównie przez dom Rotszyldów uprawianej, koniec położyły. Wyniki swych doświadczeń przedstawił były profesor ekonomii w uniwersytecie lwowskim zjazdowi, w którym bardzo wielu swoich uczniów spotkał.

Sama teorya nie byłaby do tych wyników tak ciekawych i cennych doprowadziła, tylko praktyczna działalność w codziennem życiu wielkiego państwa i możność współdziałania w światowym ruchu pieniężnym mogła badacza na te przejawy i na rozpoznanie ich przyczyn naprowadzić. Szczęśliwie złożyło się, że na tak wyjątkowo stanowisko praktyczne dostał się uczony, poświęcający się właśnie tym studyom. Jakoż wykład swój zakończył prelegent wskazaniem na ważność metody indukcyjnej także na tem polu. Wykład, który będzie drukowany, wywoła niezawodnie jeszcze fachową ocenę i uwydatnienie tych nowych myśli i spostrzeżeń, w które obfituje. Do gorących oklasków słuchaczy dołączył prezes zjazdu wyrazy podziękowania dla Leona Bilińskiego, że na zjazd ekonomistów polskich z tym cennym dorobkiem swych studyów przybył.

Kronika.

Kraków, 2 października.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się z powodu zjazdu prawników dopiero w przyszłym tygodniu.

Z teatru miejskiego. Dyrekcya teatru otrzymała szereg zapytań, czy wszystkie dalsze po środzie przedstawienia zaczynać się mają o godz. 7½? W odpowiedzi zaznacza więc dyrekcya teatru powtórnie, że tylko środowe przedstawienie — wyjątkowo — na życzenie komitetu zjazdowego rozpocznie się o 7½, wszelkie zaś następne, jak i dotąd — punktualnie o godz. 7 wieczorem. Program wieczoru, obejmujący „Warszawiankę" i akt II „Wesela" ułożono również na życzenie komitetu, który pragnął, by do gości-prawników polskich ze sceny krakowskiej przemówił Wyspiański. Techniczne względy zjazdowe wymagały nadto, by wieczór uroczysty zamknąć w jak najkrótszej rozciągłości czasu.

O. Anioł w Krakowie. Pisma lwowskie donoszą, że znany kaznodzieja O. Anioł Madejewski, Kapucyn, został przeniesiony z powrotem z klasztoru Kapucynów we Lwowie do Krakowa.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy dworu, członkowi Izby panów, profesorowi Fryderykowi Zollowi z okazyi przeniesienia w stan spoczynku dziedziczne szlachectwo.

O obrazę uczuć. Termin rozprawy w sprawie prof. Bujwida przeciw p. Klemensiewiczowi wyznaczony został na 9 bm. Rozprawa potrwa dni pięć, będzie się toczyła przed ławą przysięgłych. Nowemu trybunałowi przewodniczyć będzie radca Trzaskowski, świadków powołano około pięćdziesięciu. Wstęp na rozprawę za biletami, które będą wydawane w dniu 8 bm. od godz. 3 po południu w sądzie krajowym karnym.

Rabunek. W sprawie rabunku, jakiego dokonano przed kilku dniami na szkodę wekslarki Tillesowej, której nieznany sprawca wyrwał z ręki torbę z kwotą 1200 koron, policya wdrożyła poszukiwania za niejakim Markusem Kuttnerem, dezerterem rosyjskim, zamieszkałym na Kazimierzu. Na podstawie wykrytych świeżo poszlak, przedsięwzięto w jego domu rewizę i przyaresztowano jego żonę. — Wczoraj zaś wieczorem schwytano niejakiego Jakóba Galantera, także zbiega z Królestwa, który utrzymywał bliższe stosunki z Kuttnerem i rozpytywał się o niego.

Wielką awanturę wszczął wczoraj niejaki Feliks Zaczyński, 53 lat liczący czeladnik z Warszawy, zajęty u krawca Sadka. W przystępie szału wpadł z siekierą do mieszkania swego pryncypała i porozbijał nią wszystkie sprzęty, wyrządzając przez to Sadkowi szkody na 200 koron. Przeszkadzającą mu w tej operacyi Sadkową pobił silnie i zbiegł, po niejakiej chwili jednakże wrócił i rozpoczął na nowo katowanie bezbronnej kobiety. Awanturze położyła kres zawezwana przez sąsiadów policya, która Zaczyńskiego odprowadziła „pod telegraf".

Włamywacze w Krakowie. W nocy z 28 na 29 z. m. włamało się kilku sprawców do piwnicy domu pod l. 67 przy ul. Starowiślnej, skąd skradli kilka butelek wina na szkodę Jakóba Walda i znaczny zapas obuwia na szkodę szewca z Podgórza, Piotra Mikulskiego. Rezultatem wdrożonego przez policyę śledztwa w tej sprawie jest przyaresztowanie znanych dobrze policyi: 25 lat liczącego Tomasza Duraka z Branic, niebezpiecznego złodzieja i włamywacza, 24-letniego Adama Sroki z Podgórza, oraz 17-letniego Edwarda Moskały z Isdebnika.

Do tej samej piwnicy włamał się przed tygodniem niejaki Franciszek Skalski z Gaja, został jednak przez stróża spłoszony. Skalskiego przyaresztowano.

Za rozbicie gablotki przy sklepie kupca Landesbergera na ulicy Bożego Ciała przytrzymano w aresztach policyjnych znanego dobrze policyi rzezimieszka kieszonkowego, 20 lat liczącego Jana Koczurka.

Z sali sądowej. Rozpoczęta wczoraj rozprawa przeciw Bernardowi Turtelbaumowi o oszustwo, spowodowane umyślnem bankructwem, toczyła się dziś w dalszym ciągu. Trybunał przesłuchał cały szereg świadków, którzy zeznali mniej lub więcej obciążająco dla oskarżonego. — Z powodu wielkiej ilości przesłuchiwanych świadków rozprawa przeciągnie się do wieczora. Wyrok podamy jutro.

Z kraju.

Bandytyzm w Galicyi. Nasz korespondent z Oświęcima pisze nam pod datą 30 września: Jak już doniosłem, zabójców policyanta Dietricha i wieśniaka Hojdysa, bandytów Kurka i Wywiała po dokonanem przesłuchaniu w policyi, odstawiono do więzienia sądu obwodowego w Wadowicach. Dzisiaj w niedzielę rozeszły się tu jeszcze niepotwierdzone wiadomości z Wadowic, że wczorajszej nocy usiłowała uzbrojona banda opryszków w sile kilkunastu ludzi, dotrzeć do celi więziennej, w której umieszczono Kurka, celem uwolnienia go z więzienia. Na dany strzał przez żołnierza, pełniącego wartę przed więzieniem, opryszki się rozbiegli i zaniechali swego zamiaru. Mimo pogoni nie ujęto żadnego z bandy. Fakt ten dowodziłby, że Kurek zorganizował sobie większą bandę, z którą grasował po okolicy, dzieląc się wspólnie zdobytemi łupami. W każdym razie jest widocznem, że należy on do najgroźniejszych członków bandy, której ujęcie stanowić powinno najważniejsze zadanie służby bezpieczeństwa.

Z Tarnowa otrzymujemy od naszego korespondenta, w uzupełnieniu wczoraj podanej wiadomości o wielkiej kradzieży z włamaniem, następujące szczegóły: Włamania dokonano z piątku na sobotę 29 z. m. do banku Joachima Maschlera przy ulicy Wałowej. Niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy wywiercili dziurę w ścianie sąsiedniego handlu szkła Sommera, a dostawszy się tą drogą do banku, zaczęli gospodarować koło kasy wertheimowskiej. — Wywiercili więc dziurę, a rozciąwszy nożycami blachę ściany kasy, dobrali się do wnętrza, z którego zabrali około 400 koron w monetach zagranicznych. Dolnej skrytki, w której znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy koron, nie udało im się otworzyć. Złodzieje pozostawili przy rozbitej kasie chusteczkę do nosa ze znakiem B. P., dwie laski, przyrządy do wiercenia, flaszkę, świecę i niewystrzelony nabój z browninga. Policya, pod kierownictwem komisarza dra Jasińskiego, wdrożyła śledztwo. Uwięziono i przesłuchano około 50 podejrzanych indywiduów. Wedle wyniku śledztwa, którego przebieg policya okrywa tajemnicą, sprawca kradzieży znajduje się już poza granicami Tarnowa.

W Cieszynie w nocy z soboty na niedzielę dokonano kradzieży z włamaniem w kancelaryi adwokata posła dra Michejdy. Złoczyńca, czy też złoczyńcy — na razie nie zbadano dokładnie szczegółów — dostali się do podwórza. Ponieważ do okna kancelaryi było za wysoko, a drabina leżąca na podworcu, za długa, przerznęli drabinę nożem i w ten sposób dostawszy się do okna i zbiwszy szyby, wdarli się do wnętrza. Biurko znaleźli zamknięte, sprytnie więc oderwali zamki u szuflad, tak, że prawie tego nie znać. Nie skonstatowano na razie ile zabrali gotówki nieproszeni goście; ubrania, jakie w kancelaryi się znajdowały, zostawili nietknięte, a skradli jedynie akta, papiery i pieniądze. W pokoju widne są ślady kaloszy i chłopskich butów z gwoździami.

Z ruchu nauczycielskiego. Dnia 28 września b. r. odbyło się w Przemyślu poufne zebranie wszystkich przemyskich nauczycieli i nauczycielek, na którem uchwalono przystąpić do „Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi" i utworzyć w Przemyślu „Ognisko", t. j. filię tego Towarzystwa. Na zebraniu podpisało deklaracyę 10 członków - założycieli którą posłano namiestnictwu do zatwierdzenia.

Ze zgromadzeń ludowych. Los reformy wyborczej, ważący się obecnie w komisyi parlamentarnej, zajął w nadzwyczajnym stopniu prawie cały ogół ludności naszego kraju, to też w różnych stronach odbywają się ciągle wiece i zgromadzenia ludowe, na których wyborcy pragną się wypowiedzieć w tej sprawie.

Z Kolbuszowej donoszą, że na niedzielę dnia 23 września zwołali ludowcy zgromadzenie w gminie Huta Przedborska. Do bardzo licznie zgromadzonych gospodarzy miejscowych i okolicznych przemówił pierwszy p. Julius Ptaszyński, który, wykazawszy ważność wiecowania w czasach obecnych, zaproponował na przewodniczącego gospodarza Mikulskiego z Leszczów, którego też jednomyślnie włościanie tą godnością zaszczycili. Następnie p. Stanisław Januszewski wygłosił dłuższy referat na temat obecnej sytuacyi politycznej w kraju i państwie, wzywając lud do wytrwałej walki o równe, bezpośrednie, powszechne i tajne prawo głosowania. Mowca omówił także program stronnictwa ludowego, stosunek tegoż do innych partyj politycznych i wykazał perfidną taktykę klerykalnego „centrum", które nieustannie intryguje przeciw równemu prawu głosowania. Po omówieniu działalności kolbuszowskiej Rady powiatowej toczyła się nader ożywiona dyskusya, prowadzona przez samych włościan. Po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalili wszyscy włościanie następującą rezolucyę: „Zgromadzeni oświadczają się za równem, bezpośredniem, powszechnem i tajnem prawem wyborczem do wszystkich ciał ustawicznych i autonomicznych, przystępują z całem zaufaniem do stronnictwa ludowego, a zarazem ceniąc pracę rzetelną i szczerą posłów ludowych tak w Radzie państwa, jak i w Sejmie, składają tymże posłom: Stapińskiemu, Bojce, Włodkowi, Kubikowi, Krempie i Olszewskiemu, za ich dotychczasową pracę serdeczne podziękowanie". — Uchwalono również zorganizować powiatowy komitet polskiego stronnictwa ludowego i gminne komitety wyborcze.

Żywa pochodnia. Z Radziszowa donoszą nam, że wczoraj o godz. 4 po południu 8-letnia Paulina Ferdynówna, pasąca krowy w polu, rozpalając ognisko na łące zapaliła na sobie ubranie. Biegającej w szalonym bólu, a płonącej jak żywa pochodnia, udzielili pomocy, przez zasypanie ziemią, przechodzący tamtędy dwaj młodzi ludzie, lecz mimo tego i mimo następnego opatrunku w domu biedna ofiara własnej nieostrożności zmarła w męczarniach o godzinie 5 rano. Znajdująca się przy Ferdynównie druga pasterka, 18-letnia dziewczyna, nie ruszyła się z pomocą zaraz z początku, tłomacząc się, że bała się, by „bydło nie weszło w szkodę".

Z Tarnowa piszą nam: Przeciw wyborom do kahału partya postępowa wniosła protest. Protest zarzuca klice kahalnej posługiwanie się przy wyborach nadużyciami wyborczemi, które polegały na tem, że głosowali tacy, którzy prawa głosowania wcale nie posiadali, ponieważ nie zapłacili podatku do kahału za rok ubiegły. Do urny sprowadzono służbę, urzędników prywatnych, a nawet kobiety.

Zmarli.

Dr Zygmunt Fisser, krajowy inspektor rybactwa, w 42 roku życia umarł w Krakowie. Zmarły na stanowisku swem rozwinął niezwykle pożyteczną działalność, celem podźwignięcia rybactwa w naszym kraju. Od kilkunastu lat wykładał też naukę rybactwa na wydziale rolniczym uniwersytetu Jagiellońskiego. Pogrzeb zmarłego odbędzie się jutro po południu.

Amalia Walzowa, wdowa po obywatelu m. Krakowa, zmarła, przeżywszy lat 68.

Dr Waleryan Jastrzębski, lekarz, zmarł w Sieniawie.

Julia Hałacińska, wdowa po notaryuszu, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 65.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Nadzieja, że wyroki śmierci, wydawane za bandytyzm przez sądy wojenne, zmniejszą chociaż trochę tę plagę, zawiodła zupełnie. W ostatnich dniach bandyci wykonali znów kilka nadzwyczaj śmiałych napadów.

Wczoraj (w poniedziałek) w samo południe na przechodzącego ulicą Bielańską z magistratu do Banku państwa kasyera miejskiego zarządu kancelaryi, p. Englichta, napadło 8 bandytów, którzy wciągnęli go wraz z idącym z nim woźnym do bramy najbliższego domu i tu poddali obu szczegółowej rewizyi. W kieszeniach p. Englichta znaleziono 2000 rubli, stanowiących własność zarządu miasta, oraz 600 rubli jego pieniędzy osobistych, u woźnego zaś 2000 rubli. Bandyci, zabrawszy całą znalezioną sumę (4600 rubli), uciekli w stronę placu Bankowego. Dodać należy, że z p. Englichtem szedł jeszcze jeden woźny, niosący również 2000 rubli, pieniądze te jednak ocalały tylko dlatego, że woźny, spostrzegłszy zbliżających się do kasyera i kolegi swego bandytów, salwował się ucieczką.

Wczoraj po południu wtargnęło do mieszkania p. Trestzylbera czterech uzbrojonych młodzieńców, żądając 300 rubli i grożąc rewolwerami. Gdy p. Trestzylber zapewniał ich, że tyle pieniędzy nie posiada, dokonali rewizyi i zabrali 67 rb. 40 kop., poczem, wychodząc, wystrzelili w powietrze.

W południe dwóch młodzieńców zażądało od kupcowej Dwoiry Knakowej 400 rubli tytułem dawnego jakiegoś długu, a gdy Knakowa rzuciła się na nich z nożem, ranili ją ciężko wystrzałem z rewolweru. I ci bandyci zdołali uciec.

Natomiast na ulicy Zakroczymskiej powiodło się patrolowi wojskowemu schwytać niejakiego Jana Czubaszka, który zabrawszy w sklepie kupca Weintala palta, groził, że „zapłaci za nie kulą", a gdy zbiegli się ludzie, zaczął uciekać.

Onegdaj na ulicy Mularskiej patrol schwytał dwóch bandytów: Wojciecha Szmigielskiego lat 21 i Jana Klimczaka lat 37, którzy ograbili na ulicy piekarza Ibraima Matuuda.

— Rabunki te zmuszają spokojną ludność do samoobrony. W nocy z soboty na niedzielę zdarzyły się cztery wypadki krwawej rozprawy nad złodziejami. Urządzono tej nocy na nich formalną obławę, w wyniku której padło trupem czterech rabusiów. — Na Woli zginęli pod strzałami rewolwerowemi złodzieje pobytowi: 25-letni Stanisław Kuros i 20-letni Władysław Wojcicki, w ten sam sposób rozprawiono się na Czystem ze znanym złodziejem Franciszkiem Rudnickim i z przybyłym z Kutna w odwiedziny do żony Stanisławem Gołębiowskim. Obaj padli trupem na miejscu od strzałów rewolwerowych. Sprawcy sądów doraźnych we wszystkich tych wypadkach nie zostali wykryci.

— W nocy z piątku na sobotę aresztowano na podworcu domu przy ulicy Łuckiej dwóch „bojowców", przy których znaleziono browningi i spory zapas nabojów. Tejże nocy dokonano rewizyi domowej w mieszkaniu zagranicznego poddanego Teofila Boksza, lecz nie znaleziono u niego nic podejrzanego.

— W niedzielę w salach resursy odbyło się zgromadzenie sprawozdawcze Kół Macierzy szkolnej okręgu warszawskiego. Ze sprawozdań poszczególnych Kół dowiedziano się, że w szkołach ludowych Macierzy w Warszawie pobiera naukę 3000 dzieci i tyleż starszych analfabetów.

— Generał-gubernator Skałłon wydał okólnik, w którym poleca gubernatorom nie przeszkadzać zakładaniu szkół Macierzy, równocześnie atoli wzywa gubernatora piotrkowskiego, ażeby zamknął szkoły Macierzy w Łodzi, jeżeli publiczność tamtejsza będzie nadal bojkotować tamtejsze szkoły rosyjskie.

— W Radomiu i w Częstochowie aresztowano znaczną liczbę tamtejszych robotników fabrycznych.

Napad na dwór. Piszą z Warszawy: Napadu, przypominającego słynne wyprawy hersztów bandyckich we Włoszech, dokonano 28 września na dwór w Jeżewicach w powiecie grodziskim, własność p. Mińskiego. Zjawiło się tam tegoż dnia wieczorem około 20 bandytów. Kiedy część, otoczywszy dwór i wszystkie czworaki, trzymała straż, aby udaremnić wszelką pomoc ze strony służby dworskiej, pozostali poczęli dobijać się do mieszkania pp. Mińskich, przyczem aby wywołać trwogę, nieustannie strzelali z rewolwerów. Strzały te zaalarmowały p. Mińskiego, który udał się do drugiego pokoju po rewolwer. W tej chwili rozległy się nowe strzały i kula rewolwerowa strzaskała trzymaną przez p. M. lampę. O obronie nie mogło już być mowy; państwo Mińscy ze wszystkich stron otoczeni zostali przez napastników, którzy, mierząc z rewolwerów, zażądali wydania im 30.000 rubli. P. Miński oświadczył, że pieniędzy w domu nigdy nie trzyma, przeto i żądaniu ich zadość uczynić nie może. Oświadczenie takie nie podobało się napastnikom, związali więc p. Mińskiego i strzelając raz po raz obok jego głowy, domagali się wydania ukrytych jakoby pieniędzy. W czasie strzelaniny, jeden z bandytów wymierzył strzał do pani Mińskiej i zranił ją w prawe ramię. Nie otrzymawszy żadnych wskazówek, napastnicy rozpoczęli skrzętne poszukiwania w mieszkaniu, nigdzie jednak pieniędzy nie znaleźli, ostatecznie przetrząsnęli kieszenie Mińskiego i zrabowali znalezione 7 rubli, oraz srebra i kosztowności, poczem bezkarnie wszyscy zbiegli. Ranioną panią Mińską (córkę pani Hortensyi Lewentalowej) przewieziono następnego dnia na kuracyę do Warszawy. Według opinii lekarzy, rana nie grozi niebezpieczeństwem. Na miejsce wypadku zjechały władze powiatowe i zarządziły śledztwo.

Pożar Pacanowa. W miasteczku Pacanowie w Kieleckiem zgorzało kilkadziesiąt domów. Spalił się także kościół katolicki, w którym ocalała tylko kaplica z cudownym obrazem Zbawiciela. Straty są znaczne. Setki mieszkańców, pozostałe bez dachu i chleba, obozują pod gołem niebem.

Odebrali mu rewolwer. Z Wilna donoszą pod datą 30 bm.

Wczoraj wieczorem na policyanta, stojącego na posterunku na ulicy Raduńskiej, nieznany człowiek z tyłu zarzucił worek, trzej zaś inni przewrócili go, wyciągnęli mu rewolwer i uciekli.

Podwyższenie opłat pocztowych i telefonicz-

nych. Jak donosi „Wiener Allgemeine Zeitung“, w wiedeńskich kołach kupców i przemysłowców obiega wiadomość, że nowe, podwyższone należytości pocztowe i telefoniczne już z dniem 1 listopada wejdą w życie. Urzędy pocztowe ukończyły już wszystkie przygotowania do tej reformy, skutkiem czego [illegible] ministerstwo handlu może zaprowadzić nowe opłaty. Do przygotowań owych należy między innemi zaopatrzenie urzędów pocztowych w dostateczny zapas 10-halerowych marek pocztowych, które po zniesieniu należytości od listów miejscowych będą mieć wzmożony popyt. Co do należytości telefonicznych, to będzie zaprowadzone lokalne stopniowanie należytości miejscowych telefonów w ten sposób, że poszczególne miejscowości wedle liczby abonentów należeć będą do rozmaitych klas taryfowych, każda zaś klasa będzie mieć jeszcze kategorye taryf wedle intensywności w używaniu telefonu. Miejscowości z mniejszą liczbą abonentów będą płacić niższe należytości, zaś do najwyższej klasy należeć będą miasta, posiadające ponad 20 000 abonentów.

Śmierć profesora Weinlechnera. W Brnku nad Litawą zmarł nagle w 76 roku życia dr Józef Weinlechner, emerytowany profesor uniwersytetu wiedeńskiego, znakomity chirurg, cieszący się wielkiem poważaniem jako lekarz i człowiek. Zmarły był synem ubogiego wyrobnika, który tłukł kamienie, musiał więc o własnych siłach zdobywać naukę.

Otwarcie nowej kolei. W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie nowej kolei przez góry Karawanki, wiodącej z [illegible] przez Rosenbach do Assling. Jest to przedostatnia część nowej linii kolejowej, która obok kolei południowej ma połączyć Wiedeń z Tryestem.

Skazanie mężobójczyni. W Insbruku ukończył się wczoraj proces przeciwko Ludwice Rutthoferowej, obwinionej o zamordowanie męża, emerytowanego radcy wydziału krajowego tyrolskiego. Przysięgli zaprzeczyli 5 głosami przeciwko 7 pytanie o zbrodnię morderstwa, natomiast jednomyślnie potwierdzili pytanie o zabójstwo. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał obwinioną na 7 lat ciężkiego więzienia.

Banda fałszerzy pieniędzy została w mieście [illegible] przez policyę. Fałszerze puścili w obieg ½ miliona wyborów podrobionych not greckiego Banku narodowego, a w zapasie mieli 10 paczek po 100 not tysiącfrankowych.

Ze stowarzyszeń.

Zarząd krakowskiego Związku okręgowego T. S. L. urządza w połowie października b. r. w sali „Starego teatru“ wielki koncert kameralny polskiego kwartetu smyczkowego w Wiedniu, znanego szczytnie z występów we wszystkich większych miastach Austryi, Włoch i Niemiec. W koncercie tym wezmą udział członkowie tego kwartetu, pianistka p. Wanda Tyberg, uczennica Liszta i Leszetyckiego, skrzypek prof. Marcell Tyberg, waldhornista p. Karol Stygler i inni pierwszorzędni artyści, członkowie orkiestry nadwornej opery w Wiedniu.

Resursa urzędnicza. We środę o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie członków działu spożywczego, na które zarząd zaprasza wszystkich członków Resursy wraz z paniami. Porządek dzienny: Drożyzna w Krakowie i środki zaradcze. [illegible] dla członków Resursy. Akcya na przyszłość.

Związek urzędników kolejowych. Na walnem zebraniu oddziału krakowskiego Związku urzędników kolejowych w Galicyi wybrano następujący wydział: Klaudyusz Dębicki prezes, dr Maryan Stanowski zast. prezesa, członkowie wydziału: Osech Paweł, Czerny Konrad, Marcinowski Józef, Nycz Michał, [illegible] Ludwik, dr Pośniak Stanisław, Sękowski Zygmunt, Tabaszyński Tadeusz, dr Twaróg Feliks.

Wyścigi cyklistów. Wyścigi drogowe oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego odbyły się w niedzielę po południu w bardzo niesprzyjających warunkach, bo i podczas deszczu i na terenie z [illegible] wskutek czego nie obeszło się bez wypadków, a nawet złamanych [illegible].

W biegu „nowicyuszów“, 5-kilometrowym, na 7 zgłoszonych, przyjechał pierwszy „Ryszard“ w 11 minutach 21 i czterech piątych sekundy, drugi „Wojtek“ w 11 min. 31 sek., trzeci „Jarosz“ w 11 min. 35 sek. — W biegu o „mistrzowstwo oddziału na rok 1906“ na 5 zgłoszonych pierwszy przybył Eugeniusz Weiss w 1 godzinie 14 minutach 41 i dwóch piątych sekundy, drugi Kleczka w 1 godz. 23 min. 44 sek., trzeci „Janek“ w 1 godz. 26 min. 52 sek.; mistrzowską szarfę więc zdobył druh Eugeniusz Weiss. — W biegu „ogólnym“, 5-kilometrowym, na 13 zgłoszonych pierwszym był „Korona“ w 11 minutach 11 i dwóch piątych sekundy, drugi „Rudy“ w 11 min. 15 i dwóch piątych sekundy, trzeci „Akróg“ w 11 min. 20 sek., czwarty Szurowiecki w 11 min. 30 sek., piąty „Ryszard“ w 11 min. 40 sek., szósty „Stach“ w 11 min. 55 sek. — Bieg „par“, 5-kilometrowy, [illegible] 3 pary; pierwsza przybyła [illegible] w 15 minutach i 3 sekundach, w drugiej parze „Tuberosa“ i druh Maliniak w 15 min. 46 sek. — Bieg „starszych“, 5-kilometrowy, odbył się w zupełnej ciemni; na 3 startujących pierwszy przybył drh Maliniak w 13 minutach 41 i dwóch piątych sekundy, drugi druh L. Skasa w 13 min. 41 i trzy piąte sek.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się we środę dnia 3 października w sali wykładowej gmachu [illegible] uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy bieżące i komunikaty członków.

Mianowania. Poborcami podatkowymi w IX randze mianowani kontrolerowie: K. Przyłuski, J. Burczycki, [illegible] … praktykantów sądowych: dra Augustyna Kwiecińskiego, Stanisława Dobrowolskiego, Rudolfa Stuhra i Stefana Zapałę.

Składki. Na zapomogi narodowe dla studentów z Królestwa Polskiego złożył D. 2 K.

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Warszawianka“ i akt II „Wesela“.
We czwartek: „Marnotrawny ojciec“.
W sobotę: „Odwieczna baśń“ Przybyszewskiego.
W niedzielę: „Odwieczna baśń“.

Z kalendarza. We środę 3 października: Kandyda m. i Gerarda op.; we czwartek 4 października: Franciszka Serafickiego; w piątek 5 października: Placyda i Flawii p. mm.

Wschód słońca 3 października o godzinie 6 minut 44, zachód o godz. 5 m. 15; długość dnia godzin 11 m. 31.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 października.

Zjazd delegatów Związku sokolego. W uzupełnieniu zamieszczonego rano sprawozdania z obrad zjazdu delegatów Związku sokolego podajemy jeszcze wynik dalszych wyborów. Delegatami okręgowymi wybrani zostali w okręgu IV: dr Leonard Tarnawski (Przemyśl), Jan Kropliński (Sambor), zastępcami Władysław Grabowski (Jarosław) i Eugeniusz Kosiba (Przemyśl).

Pożegnanie prof. Dybowskiego. Dnia 30 z. m. zakończył swą działalność uniwersytecką prof. Benedykt Dybowski, ukończywszy w ubiegłym roku szkolnym granicę wieku ustawowo oznaczoną 71 lat, a katedrę zoologii oraz kierownictwo gabinetu zoologicznego oddał swemu następcy prof. J. Nussbaumowi. Grono profesorów wydziału filozoficznego zamierzało przy końcu półrocza letniego urządzić owacyę profesorowi Dybowskiemu, który jednak nie przybył wcale na ostatnie posiedzenie, chcąc uniknąć uroczystego pożegnania. Wobec tego dziekan dr Zuber wysłał do dra Dybowskiego pismo, w którem wydział filozoficzny wyraża mu największe uznanie za jego pracę wytrwałość i wielką odwagę przekonania. Pismo kończy się następującemi słowy:

„Tak wielkie zasługi obywatelskie i naukowe godne są bezsprzecznie podniesienia i uczczenia w znacznie większych i szerszych rozmiarach, niż to czynimy obecnie. Tylko nadzwyczajna skromność wielkiego uczonego i obywatela, który zawsze i wszędzie unika rozgłosu — i tylko wyraźnie Twoje objawione nam życzenie skłoniły nas, że ograniczamy się do tego skromnego tylko pożegnania w najściślejszem kole naszego wydziału. Ustępując obecnie z naszego grona, w którem przez lat 23 zasiadałeś, przyjm od nas, Czcigodny Kolego, najszczersze podziękowanie za tak skuteczną działalność obywatelską, naukową i nauczycielską, zachowaj nas zawsze w życzliwej pamięci i przyjm wreszcie życzenie, ażeby Ci los pozwolił jeszcze przez długie lata pracować skutecznie dla dobra ojczyzny i nauki“.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Pierwsze plenarne posiedzenie członków Izby, po feryach letnich, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Horowitza, który wygłosił na wstępie dłuższą mowę. Zakomunikował on, że podpisano już kontrakt kupna gruntu pod budowę własnego gmachu i że Izba została już zaintabulowaną w księgach gruntowych, jako właścicielka. Zwrócono się więc wobec tego do Banku krajowego o pożyczkę na cele budowy, lecz odmówiono temu w myśl statutów Banku. Jednakowoż Wydział krajowy ma zamiar wnieść na najbliższej sesyi sejmowej zmianę statutu, którą niewątpliwie posłowie uchwalą, a więc jest nadzieja, że i pożyczka zostanie udzieloną. Obecnie zaciągnięta będzie pożyczka wekslowa.

Sekretarz dr Stesłowicz przedstawił następnie ważniejsze sprawy. Ogółem w czasie feryj załatwiono „ex presidio“ 1360 spraw. Z kolei załatwiono szereg drobniejszych spraw, dokonano wyboru przedstawicieli wielkiego przemysłu i handlu do kuratoryi fundacyi im. Roberta Domsa, a wreszcie omawiano obszerniej sprawę projektowanego podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, z którego rząd spodziewa się uzyskać przeszło sześć i pół miliona koron rocznie. Uchwalono w tej sprawie wniosek zgodny z opinią Izby wiedeńskiej i szereg wniosków przemawiających przeciwko wprowadzeniu podwyższenia i mających na celu ochronę publiczności przed zbyt wielkiemi ciężarami, a przedewszystkiem żądających, aby sprawę podwyższenia rozstrzygnął parlament.

W sprawie drożyzny. Partya socyalno-demokratyczna zwołała na wczoraj sześć zgromadzeń dzielnicowych, na których wobec licznie zgromadzonych robotników omawiali referenci sprawę drożyzny we Lwowie. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono następującej treści rezolucyę, domagającą się: 1) Otwarcia granic krajów produkujących bydło; 2) zniesienia ceł na wszystkie artykuły żywności; 3) zniesienie podatków konsumcyjnych od środków codziennej potrzeby; 4) zmiany polityki handlowej i gospodarczej, protegującej wyłącznie agraryuszy i kapitalistów na politykę odpowiadającą potrzebom nowoczesnego rozwoju społecznego; 5) zniżenia podatków, nałożonych na mieszkania z szczególnem uwzględnieniem mieszkań dla robotników; 6) ustalenia cen maksymalnych na artykuły codziennej potrzeby. Po zgromadzeniach rozeszli się robotnicy spokojnie, tylko pewna grupa zgromadzonych w sali metalowców, znajdującej się w pasażu Mikolasza, wybiła wszystkie szyby w kantorze „Słowa Polskiego“.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „A. Pippa tańczy!“ Hauptmanna.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W Petersburgu krążą znów pogłoski, że dzień 17 października ma i w tym roku być dniem zwrotu w polityce wewnętrznej Rosyi. Gdyby się sprawdzić miało, że w nowym gabinecie stanowisko ministra spraw wewnętrznych ma objąć książę Światopełk-Mirski — możnaby gabinet ten powitać z pewnem zaufaniem. Lecz ileż to słyszeliśmy już pomyślnych zapowiedzi, a jak mało z nich się sprawdziło.

(Telegramy „N. Reformy“ z 2 października.)

Nowy gabinet.

Petersburg. Krąży tu pogłoska, że stanowisko prezydenta gabinetu Stołypina **jest silnie zachwiane.** Koła dworskie nie są zadowolone z rezultatów jego polityki represyjnej. W miarę jak upada wpływ Stołypina, wzrasta wpływ generał-gubernatora Finlandyi **Gerarda.** Słychać, że on już jest upatrzony na przyszłego prezydenta gabinetu. W skład tego gabinetu ma wejść ponownie książe **Swiatopełk Mirski,** jako minister spraw wewnętrznych, dalej Koni jako minister sprawiedliwości a Timirjazew jako minister finansów. Nowy gabinet ma być utworzony już w najbliższym czasie i rozpocząć swoje rządy od **ogłoszenia reform liberalnych. Ma to nastąpić w dniu 17 października,** jako w rocznicę wydania zeszłorocznego manifestu konstytucyjnego.

Podróże carskie.

Petersburg. W kołach dworskich zapewniają, że rodzina carska wróci do Peterhofu najpóźniej we czwartek w bieżącym tygodniu.

Niewygodny ambasador.

Petersburg. Krążą tu wieści, że dotychczasowy ambasador francuski przy dworze carskim, Bompard, został odwołany, i to na wyraźne życzenie rządu carskiego. Koła rządowe już od dłuższego czasu były bardzo niezadowolone z postępowania ambasadora, który mieszał się rzekomo do wewnętrznych spraw rosyjskich. Utrzymywał on stosunki z członkami opozycyjnych stronnictw w Dumie i urządzał formalną ankietę co do wewnętrznych stosunków w Rosyi. Nadto zaś — jak twierdzą w kołach rządowych — Bompard wysyłać miał niekorzystne dla rządu carskiego komunikaty do rządu francuskiego i wręcz fałszywie (?) informować prasę francuską o finansowej sytuacyi Rosyi. On też sprawił rzekomo, że znaczna część prasy francuskiej zajmowała tak nieżyczliwe stanowisko względem ostatniej pożyczki rosyjskiej.

Katowanie chłopów.

Odessa. Ukończył się tu proces, wytoczony chłopom z powodu zniszczenia dóbr Kriwoszejna.

Rozprawa wykazała, że kozacy, wysłani przez władze przeciwko chłopom, dopuszczali się okropnych nadużyć, że znęcali się nad chłopami w sposób barbarzyński. Wobec tego trybunał uwolnił od kary znaczną część oskarżonych, a resztę skazał na kary od 3 do 7 miesięcy.

Londyn. O procesie przeciwko chłopom w Odessie donosi telegram Biura Reutera. Na wieść o rozruchach w dobrach Kriworzejna wyruszył tam naczelnik policyi na czele kozaków. Rozkazał on spędzić wszystkich chłopów, a miejscowemu popowi polecił, ażeby wszystkich przygotował na śmierć. Następnie na dany znak **kozacy w nieludzki sposób zaczęli bić chłopów, ich żony i dzieci.** Gdy już z mniej więcej 100 chłopów **23 padło pod razami nahajek, a kozacy zmęczyli się biciem, zmuszono innych chłopów, aby dalej bili swoich braci. Mimo to znaczną część chłopów skazano teraz jeszcze na kary więzienne.**

Napady i rabunki.

Woroneż. Sześciu młodzieńców dopuściło się rabunku w dwu piwiarniach. Ranny śmiertelnie z rewolweru posługacz kolejowy. Policya wyjaśniła, że wszyscy rabusie są seminarzystami, a jeden z nich jest synem popa prawosławnego Zielińskiego. Ujęto go. — Przyznali się do winy.

Reformy w Estonii.

Rewl. Pod przewodnictwem gubernatora ma się odbyć komisya, celem obrad nad wprowadzeniem ziemstw w Estonii, oraz nad zarządzeniami w sprawie podniesienia stanu chłopskiego i zaprowadzenia reform gminnych.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 2 października).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po odpowiedzi ministrów na liczne interpelacye, przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Webera i tow. w sprawie praktyk zakładów ubezpieczeń od wypadków pod względem wciągnięcia robotników zatrudnionych przy budowlach do obowiązku uczestniczenia w ubezpieczeniu.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth oświadczył, że zakłady ubezpieczeń robotników od wypadków z powodu orzeczenia trybunału administracyjnego, według którego nietylko robotnicy zajęci przy budowach, ale także robotnicy warsztatowi w przemyśle budowlanym podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, względnie obowiązkowi odszkodowania w razie nieszczęśliwego wypadku, widziały się spowodowane podwyższyć premie z powodu przybycia świeżych ubezpieczonych. Minister gotów jest poprzeć prace komisyi, której ten wniosek będzie przekazany.

Wiedeń. W Izbie posłów po dłuższej dyskusyi, w której pos. Eldersch oświadczył się przeciw wnioskowi Huebera, dążącemu, zdaniem mowcy, do tego, aby postępy poczynione na polu ubezpieczenia od wypadków, uczynić iluzorycznemi, wniosek nagły Huebera przyjęto.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusyi generalnej nad ustawą aptekarską.

Szef sekcyi Melichar stwierdza, że w ostatnich latach nie nastąpi w Austryi podwyższenie cen lekarstw, poczem wskazał na podstawie dat, że w Austryi taksa aptekarska jest wogóle najtańszą. W końcu zwrócił się zastępca rządu przeciw myśli upaństwowienia aptek. Dyskusyę następnie zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Interpelacye.

Wiedeń. Wśród wniesionych na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelacyj znajduje się także podpisana przez wszystkie stronnictwa interpelacya w sprawie stosunku awansu praktykantów pocztowych. Interpelacya ta wskazuje na krytyczne położenie praktykantów pocztowych i domaga się, aby z czasem zostali zamianowani urzędnikami w randze XI.

Poseł Steiner i tow. wnieśli interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie doniesień o utworzeniu artyleryi dla obrony krajowej i w sprawie rzeczywistego stanu kwestyi artyleryi.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi kolejowej w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Referent Szuklje przedłożył sprawozdanie. Uchwalono sprawozdanie to wydrukować i rozdać wszystkim członkom komisyi, a na następnem posiedzeniu, które się odbędzie jutro o godzinie 11 przed południem, rozpocząć dyskusyę generalną.

Wiedeń. Jak donosi „N. Fr. Presse“ referent subkomitetu kolejowego poseł Szuklje w sprawie upaństwowienia kolei północnej zbija w referacie swoim zarzuty niektórych posłów, podniesione w Izbie, i wykazuje, że przyczyny tych zarzutów już zostały usunięte. Referent stwierdza dalej, że postanowienie rządu co do podziału spornych sam załatwia spór ten korzystniej, niżby osiągnąć to zdołało orzeczenie sądowe. Referent oświadcza się w końcu za przyjęciem przedłożenia rządowego.

Pluralne głosowanie.

Wiedeń. Dzienniki ogłaszają brzmienie wniosku Tollingera o pluralnem głosowaniu. (Szczegóły tego wniosku podaliśmy już 22 z. m.) Wniosek Tollingera, ujęty w formę poprawki do § 5 projektu reformy wyborczej, opiewa:

Prawo wyborcze wykonywane może być tylko osobiście.

Każdy wyborca ma prawo do jednego głosu.

Prawo do oddania więcej głosów mają wyborcy:

a) którzy ukończyli 35-ty rok życia, są żonaci lub są wdowcami i ojcami przynajmniej jednego potomka, a nadto zajmują samodzielne mieszkanie jako właściciele, użytkowcy lub czynszownicy;

b) którzy ukończyli krajową szkołę średnią, lub seminaryum nauczycielskie, złożyli egzamin dojrzałości, lub też ukończyli na równi z niemi postawioną szkołę średnią, której ukończenie uprawnia do jednorocznej służby w wojsku;

c) którzy wykonują samodzielne przedsiębiorstwo, lub posiadają własność nieruchomą, od których opłacają conajmniej 25 kor. bezpośrednich podatków państwowych. W drodze ustawodawstwa krajowego ta kwota podatkowa obniżona może być do 8 kor.

Ci wyborcy, do których zastosować można przynajmniej 2 z powyższych punktów, otrzymają prawo do trzech głosów. Wyborcy, którzy mają więcej, niż jeden głos, mogą głosować tylko na jednego kandydata.

Wiedeń. Wniosek Tollingera ma wejść pod obrady komisyi wyborczej jutro na wieczornem posiedzeniu. Wedle dokładnych obliczeń znawców, z 47 członkow komisyi jest 27 stanowczych przeciwników systemu pluralnego, tak, że przyjęcie wniosku Tollingera wydaje się wykluczonem.

Kara na wyborców.

Wiedeń. Według wniosku Schlegla o przymusie wyborczym (Zob. art. p. t. „Z walki o reformę wyborczą“. Przyp. red.) mają grzywny za niespełnienie obowiązku głosowania wynosić od 1 do 10 koron.

Ochrona okręgów wyborczych.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ podaje w formie pogłoski, jakoby prezydent Beck uczynić miał wniosek następujący:

Przez 18 lat od zebrania się nowej Rady państwa, może być zmiana okręgów wyborczych uchwalona tylko większością dwóch trzecich części głosów. Od roku 1925 począwszy zmiany w podziale okręgów wyborczych uchwalać może tylko kwalifikowana większość, która cyfrowo ma być określoną. Cyfra ta ma być wypośrodkowana z absolutnej większości i dwóch trzecich głosów. Rokowania w tej sprawie są w toku.

O mandaty do delegacyj.

Wiedeń. Poseł Sylwester przedłożył dziś na posiedzeniu niemieckiej partyi ludowej swój wniosek, dotyczący zapewnienia Niemcom z Czech i Moraw dotychczasowej liczby mandatów do delegacyj — także w nowym parlamencie. Wniosek żąda, ażeby liczba ta zastrzeżona została ustawowo, jako nietykalna i niezmienna. Jak słychać, wniosek ten przekazany zostanie komisyi konstytucyjnej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 2 października.

Wiedeń. Cesarz po kilkutygodniowej niedyspozycyi przyszedł już zupełnie do zdrowia i dzisiaj rano przybył powozem z zamku w Schoenbrunie do burgu.

Deputacya bukowińska.

Wiedeń. Deputacya bukowińska, która bawiła tu w sprawie uzyskania mandatu poselskiego dla Polaków z Bukowiny, udała się dziś, prowadzona przez kilku posłów z Koła polskiego, do posłów Szustersicza i Kramarza w celu pozyskania poparcia klubu katolickich Słowieńców i klubu czeskiego dla swego żądania. Szustersicz przyrzekł, iż jego klub będzie popierał tę sprawę. Poseł Kramarz oświadczył, że nie lubi dawać przyrzeczeń, które mogą się nie spełnić, lecz to zapewnić może, że jeżeli sprawa stanie na porządku dziennym w komisyi i w Izbie, Czesi oświadczą się za żądaniem bukowińskich Polaków.

Deputacya była następnie u ministra spraw wewnętrznych Bienertha, któremu doręczyła obszerny memoryał, wykazujący, iż Polaków na Bukowinie jest znacznie więcej, niż podaje statystyka urzędowa. W jednej n. p. z wymienionych w memoryale gmin ma być według urzędowych danych 230 Polaków, tymczasem samych tylko dzieci polskich, uczęszczających tam do szkoły, jest 93. Minister odpowiedział, że przyznaje, iż Polacy na Bukowinie zostali pokrzywdzeni. On sam jednakże zmienić tego nie może, gdyż jest zależny od Izby poselskiej i od wzajemnego stosunku liczby mandatów obu bloków.

Taki sam memoryał zostanie doręczony prezydentowi gabinetu Beckowi.

Zatarg w sferach wojskowych.

Budapeszt. Niektóre dzienniki tutejsze donoszą, że podczas tegorocznych manewrów powstał ostry zatarg pomiędzy arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem z jednej a ministrem wojny generałem Pitreichem i szefem sztabu generalnego generałem Beckiem z drugiej strony. Z powodu zatargu tego tak generał Pitreich, jak i Beck, mają podać się do dymisyi.

Układy ugodowe.

Wiedeń. Dziś w południe toczyła się w komisyach dyskusya generalna nad ugodą. Na posiedzenia obu komisyj przyjdą dziś pod obrady także kwestye taryf kolejowych i sprawa kolei dalmatyńskich.

Podróż cesarza do Pragi.

Wiedeń. W dyspozycyach co do podróży cesarza Franciszka Józefa do Pragi znów zaszła zmiana. Cesarz uda się tam nie w październiku, lecz w połowie grudnia lub w styczniu.

Przeciwko Fejervaremu.

Budapeszt. Jakkolwiek obecny gabinet węgierski dał uroczyste zapewnienie, że nie dopuści do postawienia byłego gabinetu (Fejervarego) w stan oskarżenia, kilku członków stronnictwa niezawisłości postanowiło w Sejmie węgierskim zgłosić dotyczący wniosek. Jeśli wniosek ten przyjdzie pod obrady, generał Fejervary zamierza wygłosić w Izbie magnatów mowę, w której wystąpi z ważnemi rewelacyami.

Kłopoty Watykanu.

Berlin. Do „Berliner Tageblattu“ donoszą z Rzymu: Od czasu wyboru Niemca Wernza generałem zakonu Jezuitów powstało mniemanie, że między cesarzem a papieżem istnieje pewien tajny układ, który zwraca się przeciwko Francyi. Wobec tego koła watykańskie noszą się z myślą ogłoszenia półurzędowego lub urzędowego zaprzeczenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmożnym Panom Lekarzom Miejskiej Kasy dla chorych, którzy nieśli pomoc naszemu nieodżałowanemu ś. p. bratu Stanisławowi, w szczególności zaś Wielmożnemu Drowi Stahrowi, który do ostatniego tchnienia otaczał go tkliwą, gorliwą i bezinteresowną opieką, składamy niniejszem nasze gorące podziękowanie, jak również Kolegom, Przyjaciołom i Towarzyszom partyjnym za współudział w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu, wszystkim serdeczne „Bóg zapłać“. 4232

Rodzina Borowieckich.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674 50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 815 50. Akcye Anglobanku 318 —. Akcye Unionbanku 559 75. Akcye Länderbanku 445 75. Akcye Bankvereinu 555 75. Akcye Bodencredit 1060 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575 —. Akcye kolei państwowych 688 50. Akcye kolei południowej 181 50. Akcye kolei Elbethal 455 —. Akcye kolei północnej 5615 (——). Akcye kolei [illegible] 580 —. Akcye Alpiny 606 25. Akcye Rima Muzar [illegible] 579 50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2819 —. Akcye Fabryki broni 581 —. Akcye Tureckie tytoniowe 414 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 627 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94 55. Renta majowa 98 85. Renta koronowa austryacka 99 10. Renta koronowa węgierska 94 95. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 45. 4% Listy Banku hipotecznego 98 10. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 50. 5% Listy Banku hipotecznego 111 —. 4% Listy Banku krajowego 98 50. 4½% Listy Banku krajowego 100 90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego — —. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99 90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97 60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95 55. Losy tureckie 162 —. Marki 117 48. Ruble 253 —.

Cukier 21 55 – 21 65. Spirytus silny 42 60 — 48 00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Lombardy i Alpiny notowane słabiej z powodu realizacyi. Zresztą po ożywionej podwyżce zamknięcie było spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

2 października (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	2[illegible]2 —	258 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „	98 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 40	101 40
4% „	98 25	99 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	— —
4% „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ 56-letn.	98 25	99 25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. — Rządca drukarni L. K. Górski.